Rok I. Lwów, czwartek 28. maja 1908. Nr. 49.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:	Na prowincyi:
miesięcznie . . . . . . 1·— K	miesięczn. z przes. pocztową 1·50 K
„ z odnoszeniem do domu 1·50 „	kwartalnie „ „ 4·50 „
Numer pojedynczy . . 4 halerzy	Numer pojedynczy . . 6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

(*Quo vadis, Domine?*)

Lwów od czasu śmierci durnego Jasia niemiał jeszcze typu ulicznego, któryby zyskał podobną popularność, co ta obecnie tak znana i ośmieszona na bruku lwowskim para Gorazdowski-Thumen. Jest wprawdzie Jasio elektryczny, ale ten cierpi na apatyę życiową i nieumie sobą zająć opinii publicznej. Jest jeszcze kilku innych matołków i nieszczęśliwców, ale wszystko są to jakieś figury bez nerwów, bez konturów indywidualnych w pamięć się wbijających, i ogół niewiele się niemi interesuje.

Aż dopiero w ostatnim czasie wypłynęła na bruk lwowski para Gorazdowski-Thumen, stanowiąca na pozór jaskrawy ze sobą kontrast, która umiała się jednak dziwnie ze sobą sharmonizować i dziś uważa ich Lwów cały za braci syamskich, za Kastora i Polluksa w ciemnem tego słowa znaczeniu.

Ks. Gorazdowski do niedawna zażywał we Lwowie opinii filantropa, jakkolwiek jego niemiecka szkoła dużo robiła złej krwi, i neutralizowała niejako te zasługi, których mu niemożna było odmówić. Mając pieniądze i pewną przeszłość za sobą, zapragnął jeszcze władzy i wpływów, i spodziewał się jedno i drugie osiągnąć przez tak popularne i poczytne jak „Goniec P.“ pismo. Zbliżył się zatem do naszego wydawnictwa, i gdyby był chciał iść drogą uczciwą, byłby w wysokiej mierze zaspokoił swoją ambicyę. Jest to jednak wprost psychologiczną zagadką, dlaczego człowiek ten w tym wypadku puścił się na drogę pospolitego szantażu i oszustwa. Jak na tem wyszedł — wiedzą dziś wszyscy. Skompromitowany i zohydzony, został się z tytułem pisma i poszedł razem z wydawnictwem pod sądową kuratelę. Bo ducha narodu i opinii publicznej ukraść ani zrabować niemożna. Te zostały przy „Gońcu“ i — da Bóg — nieopuszczą go nigdy.

W osobę ks. Gorazdowskiego wżarł się jak cuchnący wrzód niejaki Feliks Thumen, b. telegrafista kolejowy, indywiduum o tak brudnej przeszłości, jak może niema we Lwowie równie brudnego kanału. Znanym i pamiętnym jest z przed 7 laty proces karny towarzystwa *Unio Catholica* przeciw Thumenowi jako kierownikowi lwowskiej filii tegoż towarzystwa. Proces wykazał, że Thumen jest pospolitym złodziejem i oszustem, a werdykt sądowy skazał go za te oszustwa na rok ciężkiego więzienia.

Po opuszczeniu Brygidek, jakkolwiek jeszcze w sile wieku (liczy dopiero czterdzieści parę lat) niechciał się jąć żadnej uczciwej pracy, tylko począł swe oszustwa i kradzieże dalej uprawiać. Ale robił już wszystko na mniejszą skalę i przez to uniknął ponownego kryminału, jakkolwiek na 138 spraw, jakie ma w sądzie, każda substrakt karny w sobie mieści.

Jego szczęśliwa gwiazda rzuciła go nareszcie w objęcia ks. Gorazdowskiego. Thumen zrozumiał natychmiast, że natknął na źródło, z którego do końca życia czerpać można dochody. I odtąd ks. Gorazdowski stał się dla niego, że tak powiemy, dojnym wołem. Wydają razem pismo, którego ani zadarmo nikt czytać niechce — ani się nawet za darmo niechce nikt inserować. Opinia publiczna moralnie policzkuje tę kryminalno-cyrkową parę i tylko chorobliwa zaciętość ks. Gorazdowskiego sprawia, że ten rynsztokowy świstek ogląda jeszcze światło dzienne.

Thumen stał się nieodłącznym towarzyszem księdza Gorazdowskiego. Z nim chodzi do kawiarni, do teatru, na spacer, towarzyszy mu do kościoła

QUO VADIS, DOMINE?...



nawet — ku zgorszeniu tych wszystkich, którzy znają kryminalną przeszłość tego człowieka, którzy wiedzą o tem, że niema sklepu w całym Lwowie, w którymby Thumen lub ktoś z rodziny w jego imieniu nie dopuścił się wyłudzenia, oszustwa lub innego łajdactwa. W naszej redakcyi leży deklaracya podpisana do dziś dnia przez 92 kupców lwowskich, w której ci oświadczają, że zostali przez Thumena okradzeni. A Thumen niegardził nikim i niczem. Zarywał firmy pierwszorzędne, jak Wallach, Szkowron, Bieniecki, Solecki i inni, a gdy między tymi zbyt już stał się znanym, wyłudzał pieniądze pod oszukańczymi pozorami nawet w takich sklepikach, jak Katz przy ul. Łyczakowskiej 3.

I stały się teraz te obie postacie, Gorazdowski i Thumen, typowemi we Lwowie figurami. Zawzięty w swym uporze prałat i wiszący ciągle między szynkiem a kryminałem oszust Thumen, w teoryi stanowią sprzeczny kontrast, a w praktyce i na ulicy tak dziwnie śmieszną i harmonijną parę!

Ilustracya nasza przedstawia chwilę na Wałach Hetmańskich, gdy ks. Gorazdowski sam agituje za swojem pisemkiem i spotyka swego przyjaciela, Thumena, który z chytrością wytrawnego łupigrosza całuje go w rękę i pyta słowami Piotra apostoła: *Quo vadis, Domine?* (Gdzie idziesz, Panie?) Podobieństwo fizyognomiczne tych obu postaci oddane jest ze zdumiewającą fotograficzną wiernością.

U nas i na świecie.

Na wichrzycieli ukraińskich

spadł grom,

który ich prawie doszczętnie zdruzgotał. Minister Bienerth, jak wczoraj w telegramach donosiliśmy — zabierając głos w dyskusyi nad wnioskiem ukraińców o wrzekome nadużycia wyborcze w Galicyi, napiętnował ich tak, jak na to wichrzeniem swojem zasłużyli i zapowiedział, że

rząd zbada działalność ukraińców

dokładnie i wedle tego z nimi sobie postąpi.

Doigrały się tedy hordy hajdamackie, zaplątały się we własne ohydne sieci intryg, kłamstw, oszczerstw, zwaliły na własne głowy straszne skutki zbrodni.

A zasługa w tem dzielnego, solidarnego, potężnego

Koła polskiego,

z którego siłą, powagą i uczciwością polityczną rząd liczyć się musi. Myśmy zawsze twierdzili, że Koło polskie obecne mając ogromne przed sobą zadania spełni je z chlubą dla siebie i narodu, który reprezentuje. Tak się też stało. Mowy posłów Kołowych przekonały rząd i wszystkie ludy w Austryi, że naród polski w Galicyi jest bardzo zagrożony, że anarchia, rozbudzona przez garstkę eksploatatorów, samozwańczych karyerowiczów zagrażą nietylko spokojnej ludności polskiej, ale i rządowi samemu oraz innym ludom.

Bo dla innych ludów Austryi nawet niekoniecznie słowiańskich, nie może być obojętne to, że czyhający na zabór monarchii Krzyżak upatrzył sobie w Galicyi placówkę, najął hordy barbarzyńskie i pchnął je na drogę gwałtów i zbrodni.

Kto wie, czy poza Siczyńskim i jego wspólnikami nie stoi jakaś ukryta ręka z zewnątrz. Np. wrogom państwa Habsburgów nie jest obojętnem, że około tronu tej dynastyi skupiają się najwybitniejsi dyplomaci Polacy. Kto wie, czem byłby mógł być w przyszłości dla Austryi śp. hr. A. Potocki. Ludzi, o takiej kulturze, o takim umyśle jest na świecie mało. Kto wie, powtarzamy, z jakich pobudek zgładzono ze świata tego człowieka. I rząd austryacki zapewne sobie jasno zdaje z tego sprawę.

Ukraińcy dwie teraz mają przed sobą drogi Albo złożyć morderczą, haniebną broń i jąć się pozytywnej, kulturalnej pracy w zgodzie z narodem polskim, albo iść barbarzyńskimi szlakami dalej, naprzeciw narodu polskiego, rządu Austryi i całego cywilizowanego świata. Jeżeli obiorą pierwszą drogę, to po upływie dziesiątek lat, po wytężającej, wytrwałej pracy mogą się dorobić jakiegoś znaczenia, mogą uzyskać podstawy swego bytu. Lecz jeśli puszczą się dalej w wir walki — przepadną, przepadną haniebnie. Ale to przepadnięcie nie jest dla narodu naszego pożądanem. Dziś w każdem sercu polskiem tli się nadzieja, że przecie dzień wolności naszej niedaleki. A wolność ta, a potęga przyszłości nie ograniczy się na samej Małopolsce, Wielkopolsce i Litwie, lecz obejmie, objąć musi i Ruś. Musi nastąpić jakaś nowożytna „Unia lubelska", na podstawie której ustosunkuje się Ruś przyszłości. Sama ona nigdy do mety tej nie dotrze.

Oby to zrozumieć chcieli zbłąkani, oszołomieni walką, pijani krwią — Ukraińcy!

Znakomitą mowę wypowiedział w Izbie posłów członek Koła polskiego, przywódca Stronnictwa ludowego

poseł Stapiński.

Wykazał on na podstawie faktów, że hajdamaka Trylowski wprost podburza lud ruski do mordów, i radzi, aby do morderstwa desygnowano ludzi chorych, którym na życiu nie zależy, a zato, że zawisną na szubienicach czeka ich nieśmiertelna pamięć.

Poseł Stapiński znawca ludu i jego przewodnik twierdzi stanowczo, że lud ruski wiedziony instynktem samozachowawczym, nie pójdzie w sieci prowodyrów ukraińskich, polujących na mandaty i osobiste zyski.

Ta mowa Stapińskiego zrobiła ogromne wrażenie i otworzyła oczy najbardziej zacofanym stronnikom ukraińców.

Stało się tedy, co się stać musiało. Obłuda warchołów ukraińskich odsłonięta w całej nagości. Pozostaje im więc, albo ukorzenie się i zwrot ze zbrodniczej drogi, albo bandytyzm na modłę amerykańskich anarchistów.

W Petersburgu odbędzie się dziś

zjazd wszechsłowiański

Kilku przedstawicieli Słowian z Austryi już na miejsce przybyło. Cała prasa rosyjska poświęca obszerne artykuły na temat wzajemności słowiańskiej.

Prezydent Dumy, Chomiakow, wyraził wobec współpracownika „Russkoje Słowo" zapatrywanie swe na zjazd słowiański. Zbliżenie Słowian — jego zdaniem — jest rzeczą nieodzowną, powinno jednak dokonać się przez zaznajomienie ze społeczeństwami słowiańskiemi na miejscu.

Ułatwić to mogą wzajemne odwiedziny wybitnych działaczy słowiańskich. Zjazd taki może być niejako ukoronowaniem zbliżenia, nigdy zaś jego początkiem, zwłaszcza, że polityka, której zupełnie wyłączyć niepodobna, może sprowadzić rozjątrzenie zgoła niepożądane.

Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej

Fallières bawi w gościnie w Londynie.

Podczas bankietu w pałacu Buckinghamskim, król wygłosił na cześć prezydenta Fallières'a po francusku toast, witając najserdeczniej prezydenta i zaznaczył, że francusko-angielska wystawa ucieleśnia serdeczne porozumienie obu krajów. Król z serca pragnie, aby to serdeczne porozumienie przemieniło się w porozumienie nieustające (entente permanente), na cześć i pomyślność obu narodów i na korzyść utrzymania pokoju. Kto pije na zdrowie prezydenta republiki i na pomyślność i szczęście Francyi, kraju, który od dawna zna i podziwia.

Prezydent Falliérés w odpowiedzi wyraził przedewszystkiem podziękowanie za wspaniałe gościnne przyjęcie i oświadczył, że Francya odwiedziny rep. prezydenta w Anglii i częste odwiedziny króla we Francyi uważa za potwierdzenie serdecznego stosunku, który według przekonania prezydenta w przyszłości jeszcze się zacieśni na pomyślność Anglii i Francyi i utrzymania pokoju. Prezydent wychyla kielich na zdrowie króla i rodziny królewskiej i na rozwój obu narodów, połączonych przyjaźnią.

Zdetronizowany sułtan.

Wszystkie wiadomości z Marokko, urzędowe i prywatne, stwierdzają bliskość zupełnej zmiany sytuacyi. Gwiazda Abdul-Azisa gaśnie — wschodzi słońce Muleja-Hafida. Główna siła wojsk Aziza, odcięta i otoczona w pobliżu El Bagdadi — do Paryża idzie jedna wiadomość za drugą o niezawodnej lada chwila proklamacyi Hafida sułtanem — w samym Tangierze. Rząd francuski gotuje się do zajęcia odpowiedniego stanowiska wobec zmienionej sytuacyi. Stał dotąd wiernie przy Azizie, bo trzymał się słusznej zasady, że nie może uznawać jednocześnie dwu władców. Skoro jednakże teraz całe Marokko od końca do końca proklamuje Hafida, Francya musi zastosować się do konieczności.

W jaki sposób Hafid osiągnął w tak szybkim czasie cel swoich zabiegów, można się tylko domyślać. Niezabrakło mu ani funduszów ani broni, był w posiadaniu wyjątkowo dokładnych informacyj, miał doskonałych doradców... Dla Francyi nie ma dziś w Marokko pilniejszej sprawy, jak uznanie Hafida bez drożenia się, które mogłoby pociągnąć za sobą groźne dla niej następstwa.

Bawiący jeszcze w Paryżu szef misyi marokkańskiej oświadczył reprezentantom prasy, że misya pozostanie nad Sekwaną czas dłuższy, jeśli tego

---

49

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Tom pochwycił skwapliwie list. Naprzód wiedział od kogo przychodził, bo w całym świecie tylko jedna osoba, to jest Jessy, pisywała doń czasami.

Serce zadrżało mu gwałtownie, gdy na kopercie spostrzegł czarne, żałobne brzegi; atoli widząc adres pisany ręką Jessy, uspokoił się, bo snać narzeczona jego skoro pisała, znajdowała się jeszcze między żyjącymi.

Gospodyni oddaliła się, a Tom usiadł i z pospiechem otworzył list drżącą ręką.

Treść jego zawierała wierny opis nieszczęśliwego wypadku w gospodzie Wolverhampton, znajomego nam już z opowiadania wuja Nelly, które spotkało biednego starego Sparksa.

Nie na tem koniec.

List zawierał dalej szczegóły, silnie powodujące Toma do natychmiastowego zawarcia ugody z Dovem.

Wskutek śmierci starego Sparksa, Jessy z matką popadły w wielki niedostatek, bo nieboszczyk zostawił tylko znaczne długi. Biedna dziewczyna wyznawała, że w chwili, gdy pisała ten list, brakło im na najpierwsze potrzeby i pytała Toma, jako jedynego na świecie przyjaciela, czy będzie mógł im w czem dopomódz.

Nie trudno nam odgadnąć odpowiedź Toma, wysłaną bezzwłocznie.

Gdy nazajutrz rano Spanker przyszedł do biura, adwokat poznał rychło ze znużonej bezsennością jego twarzy, że przepędził noc całą na surowej kontemplacyi.

— I cóż, Tomie! — zapytał — przyniosłeś model do szyldu?

— Nie, sir... ale mimo to zdecydowałem się pozostać dalej na pańskie usługi. Wynikiem mojego długiego namysłu jest przekonanie, że żadną miarą nie mogę mieć pretensyi do spółki z panem... Gdybym atoli mógł otrzymać małą podwyżkę pensyi...

— Ależ daj spokój z pensyą! — przerwał Dove uradowany. — „Dove i Spanker, adwokaci", tak, a nie inaczej będzie. Daj mi rękę, Tom. Czuję, że teraz, gdy miałem odwagę wypowiedzieć ci wszystko, zrobię cię moim powiernikiem i pomocnikiem, czuję się, powtarzam, stokroć silniejszym i pewniejszym dobrych rezultatów!

Jeszcze tego samego wieczora otrzymała Jessy przekaz na dwadzieścia funtów i wezwanie do najrychlejszego przybycia z matką do Ryszmondu.

Zanim minął tydzień, spisano kontrakt spółki i na drzwiach jaśniał dumnie nowy szyld, tyle pożądany i omawiany.

Widząc go Tom, nie wierzył prawie oczom swoim, ale myśli jego wróciły wnet całe do interesu, któremu zawdzięczał obecne swoje stanowisko.

Nie minęło od tego czasu czterdzieści dni, gdy pewnego czasu rzekł Dove do wchodzącego doń Toma:

— Przeczytaj tylko, Spanker. Jak widzisz, szczęście zaczyna nam sprzyjać.

Z temi słowy podał dawnemu pisarzowi a obecnie spólnikowi list, który tak brzmiał:

„Szanowny Panie!

„Niewymownie jestem uradowany mogąc donieść panu, że Józef Dolman, który w pańskiej sprawie jako główny kontr-świadek występował, że ten Dolman umarł wczorajszej nocy... Krótko przed śmiercią złożył w obecności trzech osób urzędowych prawne zeznanie, jako pan wcale winnym nie byłeś zarzuconej mu zbrodni. Wyznał, że jakiś nieznajomy mężczyzna przyszedł był do niego i ofiarując znaczne pieniądze, namówił go do złożenia i zaprzysiężenia zupełnie fałszywego, zmyślonego tylko świadectwa przeciw panu. Ofiarowane mu pieniądze były właśnie te same, o których sprzeniewierzenie byłeś pan posądzony; ale wyrzuty obciążonego sumienia nie dozwalały mu zrobić z nich użytku, i nienaruszone oddał przed śmiercią sądowi, oświadczając zarazem, że także z namowy owego nieznajomego dał pańskiej żonie te sfałszowane przekazy, a z jej rąk przyszły do pańskiego stolika, aby tym sposobem wtrącić pana w zgubną przepaść. Żona Dolmana potwierdziła to zeznanie, obecnie znajduje się w śledztwie, gdzie pociągniętą zostanie do odpowiedzialności jako współwinna krzywoprzysięstwa męża. Teraz bezzwłocznie zawiadomiona będzie o tem wszystkiem wyższa władza, ażeby zrehabilitowała pana w całej pełni, a tymczasem zaś cała sprawa podana do urzędowego dziennika.

„Łącząc szczere życzenia pomyślności i przyrzeczenie rychłego doniesienia panu bliższych szczegółów, zostaję i t. d.

Filip Beerhaven, sędzia".

„Do Cecyla Courtney, Esq".

— Jak myślisz, Tomie! — zawołał Dove, gdy nowy wspólnik list przeczytał — co też powiedzą sir Tracy i mylady Moreton, dowiedziawszy się, ze Cecyl Courtney odzyskuje honor i dawne prawa?...

XVIII.

Podróż morska.

Stary Davy powalony na ziemię i ogłuszony na chwilę silnymi razami Blithedalów, szczęściem odzyskał wnet przytomność i uspokajając zastraszoną Nelly, ruszył w pogoń za napastnikami.

Noc była jasna, księżycowa, i niebawem zobaczył z daleka obydwu łotrów szamocących się z Harrym, który wszystkiemi siłami opierał się ich przemocy.

W pobliżu małego domku, który zamieszkiwał stary kuglarz z wychowankami, płynęła rzeka. Na rzece tej stał szeroki, drewniany most o drewnianej spróchniałej poręczy.

Na tym moście dogonił Davy uciekających.

— Posłuchajcie-no co powiem, stary! — zawołał Robert. — Nic tu nie pomoże stawić nam opór. Macie nas dwóch przeciw sobie, a prócz tego jesteście już starzy i bezsilni. My nie myślimy wcale krzywdzić tego chłopca, przeto radzę posłuchać mnie i zostawić w spokoju. Na każdy sposób chłopak pójdzie z nami, a wy pożałujecie tylko mięszając się w nieswoją rzecz niepotrzebnie.

Ale Davy nieprzestraszył się wcale temi słowy.

(C. d. n.).

wypadnie potrzeba, czas atoli działa szybko na korzyść Hafida. Nie jest on bynajmniej wrogiem Francyi, nie prawdą jest, iż nienawidzi cudzoziemców. Hafid jest człowiekiem wykształconym, obznajomionym z postępem cywilizacyjnym, pragnie dla Marokko kolei żelaznych, przyznaje Francyi pewne naturalne prawa w kraju. Ale Francya, jak inne mocarstwa, musi odstąpić „zdetronizowanego“ księcia.

Europa musi uznać najwyższą władzę Hafida — o to się starają misye Hafida w Paryżu, Londynie, Rzymie, Berlinie i Madrycie, oraz przy poselstwach Zjednoczonych Stanów, Belgii i Szwecyi. Zewsząd otrzymują misye zachętę, reszta zależy od rządu francuskiego.

Kanały wodne — a przemysł galicyjski.

Dzięki stanowczej i silnej podstawie Koła polskiego rozpocznie się nareszcie uchwalona jeszcze w roku 1901-ym budowa kanału Wiedeń-Kraków. Wyłom w niechęci biurokratów niemieckich zrobiony i teraz zależy już tylko od dalszej taktyki naszej, ażeby stopniowo urzeczywistnić cały zasadniczo już przyjęty projekt budowy kanałów w Galicyi, łączących Dunaj i Odrę z Wisłą, Dniestrem i Brodami a stamtąd z Dnieprem, który to projekt został także przez Rosyę wypracowany.

Wraz z kanałami zostaną nareszcie uregulowane rzeki, które swymi wylewami przysparzają krajowi corocznie milionowe straty.

Dla przemysłu i ekonomicznego podniesienia naszego kraju, mają kanały doniosłe znaczenie. Już bowiem wydłużona konfiguracya Galicyi sprawia, że opłaty kolejowe, z powodu ogromnej długości drogi żelaznej, pożerają znaczną część dochodów za towary z kraju wywożone — a zarazem wpływają na nadmierną podwyżkę cen towarów z Zachodu importowanych.

Ażeby to lepiej uwydatnić, wystarczy tylko nadmienić, że Galicya sprowadza rocznie 40—50 tysięcy wagonów węgla górnośląskiego a wywozi kolejami około 3 miliony ton opału i 2 miliony ton budulca.

Mamy wyborne granity w Karpatach, a sprowadza się je drogami wodnemi ze Szwecyi. Drzewo z Galicyi i Bukowiny dochodzi drogą wodną okrężną na Gałacz lub Odessę do Rotterdamu o wiele taniej, niż krótszą drogą żelazną.

Dowóz torfu opałowego z Dublan do Lwowa furami kosztuje od jednej tonny 50 hal. — Kanałem kosztowałby zaledwie niecałe 2 hal.

Ropa w Podkarpaciu z powodu nizkich cen a drogiego transportu idzie na marne. Koleje niemogą nastarczyć środków i urządzeń przewozowych. Sprawa ta zapomocą kanałów mogłaby być z wielką korzyścią dla kraju i państwa rozwiązaną.

Lwów byłby najważniejszym portem w Galicyi, a z obliczeń zrobionych np. w Manhaimie wynika, że porty mają dla miast ogromne znaczenie.

Wogóle wedle obliczeń prawdopodobieństwa, na transporcie kanałami zyskiwałaby Galicya w porównaniu z dzisiejszym utrudnionym transportem kolejami najmniej 31 milionów koron rocznie.

Zaznaczyć należy, że państwo przy kanałach nie traciłoby nic na kolejach, bo ruch się corocznie wzmaga, a koleje nie mogą mu sprostać — i także inwestycye kolejowe są znacznie uboższe a nie amortyzują się tak łatwo.

Opinia techniczna wyraziła, że kanały w Galicyi będą najtańsze i najłatwiejsze do wykonania w Austryi a zarazem stanowić będą niewątpliwie najważniejszą i najrentowniejszą drogę wodną w państwie.

Mimo to jednak centralizm wiedeński krzywo się patrzy na sprawę budowy kanałów w Galicyi, bo onby poprostu nie chciał dopuścić do ekonomicznego rozwoju w naszym kraju. Rzeczą naszej reprezentacyi jest, w sprawie budowy kanałów i regulacyi rzek nie pozwalać się traktować przez rząd, jako „minderwärtige Nation“, tem bardziej, że z pomocą naszych podatków wydał rząd na budowę kolei alpejskiej i portu w Tryeście przeszło 200 milionów ponad kosztorys, a na kanalizacyę rzek czeskich już dotąd poszło 30 milionów koron. (*Pr.*).

TUŁACZA DROGA.

Tułacza moja po świecie droga
i życie moje tułacze,
a jeno smutek trzyma się proga
i... płacze!

Próżno zorzeńko ciśniesz się miła
i gwałtem wdzierasz do chaty,
bo mi już rosa oczy wypiła
przed laty!...

Bo mi już słońce skwarem wyżarło
schylone ku ziemi skronie,
i duszę bolem noszę umarłą
w mem łonie!

Bo mi już ludzie zatruli życie
piołunnych słów swych goryczą,
i łez wylanych cicho i skrycie,
nie liczą!

A więc zorzeńko chęć twoja próżna,
nie płosz mi smutku od proga,
bo mię dziś nawet boli jałmużna
od Boga!

M. Mayerowa.

Uczczenie radcy Dworu Krechowieckiego.

Ubiegłej niedzieli odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa dziennikarzy polskich, a raczej dalszy ciąg tegoż, na którem red. Konopiński przedstawił imieniem wydziału wniosek o nadanie prezesowi Towarzystwa, Adamowi Krechowieckiemu, który w r. b. święci 25-lecie redaktorskiej swej działalności, w uznaniu jego zasług na polu piśmiennictwa ojczystego, na polu publicystyki i działalności w Towarzystwie, godności członka honorowego Tow. Dziennikarzy Polskich. W dłuższej przemowie przedstawił red. Konopiński działalność Krechowieckiego jako pisarza historycznego, który ułatwił szerokim sferom poznanie naszej przeszłości dziejowej, krzewiąc przywiązanie i miłość narodu i Ojczyzny. Powieści obyczajowe jego świadczą o bystrej obserwacyi autorskiej i niepospolitej zdolności rozwiązywania problemów społecznych.

Omówił dalej jego zasługi jako redaktora i publicysty na trudnem stanowisku redaktora „Gazety Lwowskiej“, do której wniósł pierwiastek wysokiej kultury literackiej, podniósł jego troskliwość o informacye dotyczące życia społecznego i umysłowego na całym obszarze ziem polskich. Rozumiał i spełniał zawsze gorliwie obowiązki obywatelskie, złączone z publicystycznym zawodem. a udziałem swym w komitecie mickiewiczowskim przyczynił się do wydatnego rozwoju kultu Mickiewicza w kraju.

Przemówienie to przyjęli zebrani hucznymi oklaskami, a przewodniczący stwierdził, że wniosek przyjęty został jednomyślnie.

W serdecznych słowach podziękował prezes Krechowiecki za odznaczenie, jakiem uczcili go koledzy zawodowi, a którego nie odnosi do swej osoby, ale do swej pracy. Tem droższą jest mu dzisiejsza uchwała Towarzystwa, stwierdzająca myśl, krórej zawsze służył: iść zgodnie do wspólnego celu choćby różnemi drogami.

Karygodne niedbalstwo.

Omijając przysłowie „prawda w oczy kole“, zmuszeni jesteśmy zwrócić się pod adresem społeczeństwa polskiego z gorzką wymówką, bez względu na to, czy ten lub ów wymówką tą będzie dotknięty. Idzie tu o napiętnowanie naszego zaniedbania na polu literatury ludowej.

Jaką strawę duchową otrzymuje nasz lud, ten lud, którego wszyscy pragniemy widzieć oświeconym, w którym najświętsze nasze pokładamy nadzieje?

Przedewszystkiem dostają się do tego ludu z odpustów i jarmarków miliony broszur, o Rinaldach Rinaldinich, „Pięknych Genowefach“, „Dwunastu zbójcach“ itp., drukowanych po większej części w Niemczech. A obok tych wstrętnych piśmideł, torują sobie drogę na wieś liczne broszury tanie, kilkucentowe, socyalistyczne, szerzące straszną zgniliznę moralną, tam u podstaw, w tym niezepsutym jeszcze „piastowskim“ ludzie... We wschodniej Galicyi, ponadto wciskają się do chat włościańskich, setki hajdamackich śpiewek, powiastek, humoresek — nierzadko drukowanych czcionkami łacińskiemi.

A cóż my między ten lud wysyłamy zdrowego? Rozmaite „Miesięczniki“ jezuickie, trzeba tu wyrzucić za nawias, bo one tylko o rzeczach religii piszą. Więc jest tylko „Wydawnictwo dziełek ludowych“, redagowane przez lat 25. Co roku wydaje ono 12 tomików i między lud je wysyła. Ale jakie ma poparcie — pożal się Boże! Któżbo dziś wie coś o tem wydawnictwie? Które pismo chociażby wspomni w części bibliograficznej o tych tysiącach dziełek ludowych.

Przyznać trzeba, że „Macierz Polska“ jest u nas należycie popierana i ona też zadanie swoje znakomicie spełnia, pomimo, że niektóre jej wydawnictwa są za drogie i niemogą wskutek tego dotrzeć tam, gdzie powinny. Wydawnictwa Wojnara i Jasielskiego są ograniczone, ze względu na różne trudności, głównie natury finansowej. I oto prawie wszystko.

A wrogowie nasi hajdamacy rzucają między lud tysiące, tysiące broszur za byle co, nie szczędzą kosztów, ni trudów, byle tylko jak największą liczbę włościan zbałamucić.

Czyż mamy się dać jeszcze teraz wyprzedzać? Czyż mamy zostawić to zaniedbane pole, aby na niem wrogowie siali chwasty i głogi? Doprawdy, żal serce ściska, gdy się widzi te liczne rozsiane po wsiach Czytelnie „T. S. L.“ i „T. O. L.“, w których prawie nic niema. A przecie literatura nasza jest tak bogata, mamy tyle setek osób piszących, że wystarczyłoby rąk do pracy na tem zaniedbanem polu. Tylko trzeba chcieć, trzeba c h c i e ć!

Zawiązująca się właśnie Liga obrony narodowej, ma za najpilniejsze zadanie, podnieść literaturę ludową na taką wyżynę, na jakiej ona stoi w innych cywilizowanych krajach, a ponadto musi ona wyplenić, póki czas chwasty zasiane przez wrogów, musi odebrać ludowi z rąk truciznę.

Hudec grozi!

Stało się, cośmy przepowiadali: Hudec we wczorajszej szmacie omawia swój upadek do Rady miejskiej i zaraz w pierwszych wierszach przychodzi do konkluzyi, że o n n i e p o n i ó s ł k l ę s k i, że jego upadek jest w gruncie rzeczy zwycięstwem. i dlatego, powiada Hudec, „nie smuci nas a cieszy ta klęska“.

A dalej pisze Hudec tak:

„I smieszni są ci panowie, którzy naukowo chcą zgłębić przyczyny upadku socyalisty. Kto zwalił Hudeca? — pytają Brandowscy. Stanowisko socyalistów w kwestyi rusko-polskiej!“

Tu musimy tow. Hudeca przeprosić za pewną niedokładność w jego elukubracie. Myśmy twierdzili, że przedewszystkiem zwaliły Hudeca jego złodziejstwa w Kasie chorych. A potem, rozumie się — i jego stanowisko w kwestyi rusko-polskiej. Ale przedewszystkiem te złodziejstwa. O tem niema już dwóch zdań we Lwowie i po za Lwowem.

Słusznie zatem twierdzi szanowny towarzysz, że śmieszni są ci panowie którzy n a u k o w o chcą zgłębić przyczyny jego upadku. Tu niepotrzeba żadnej nauki, aby sprawę i jej powody wyklarować. Naukę ma tylko tow. Hudec. Taką katechetyczną naukę: siódme — nie kradnij!

Nakręciwszy się w tym artykule jak wąż, któremu ktoś na zbolały ogon nadepnął, grozi „Głos“ panom z ratusza, że zamiast „jednego Hudeca w radzie, będą ci panowie mieli nas tysiące w rynku przed radą“.

No tak. Przed radą mogą oni sobie być. Są tam przekupki, bojki, straganiarze, to mogą być i towarzysze. Będzie to *eine passende Gesellschaft*. Z pod lewka wolno tow. Hudecowi przemawiać — ile chce — kiedy chce — i jak chce.

Krótki proces.

Stosunki w Meksyku nie są idealne. Dość powiedzieć, że np. takie miasto jak Sonora, a więc największe po stolicy kraju, jest dziś jeszcze narażone na napady zbójeckie Jakitów. Jakitami zowią się tam zaś rozbójnicy rozpowszechnieni po całym kraju, doskonale zorganizowani, którzy wybierają sobie nawet wspólny zarząd, a więc herszta, wydział, sąd polubowny itd., a między sobą odznaczają się wielką solidarnością.

Ci Jakici są więc plagą całego kraju, a niedawno dopiero, o czem donosiły nawet telegramy, napadli na miasto Sonorę, złupili urząd cłowy, pocztę i mnóstwo sklepów, i oddalili się bez przeszkody. Ponieważ rząd zajęty walkami politycznemi, jest za słaby do zgniecenia Jakitów, więc ludność sama tępi ich bez litości i każdego złapanego Jakita wiesza bez sądu na najbliższem drzewie.



Ta katowska procedura odbywa się w ten sposób, że gdy pościg Jakita dogna, zakładają mu stryczek na szyję, drugi koniec sznura zaś przerzuca się przez silną gałęź przydrożną i przywiązuje do końskiego siodła, poczem konia pogania się parę kroków, wskutek czego delikwent idzie na stryczku do góry. Po pięciu minutach jeden koniec stryczka odpina się od siodła, drugi zdejmuje się Jakitowi ze szyi, i obywatele meksykańscy, dokonawszy w ten sposób sprawiedliwości, wracają do siebie, nietroszcząc się o trupa, którego niebawem psy i dzikie zwierzęta zjadają. Rząd w gruncie rzeczy kontent jest, że jego poddani bez niego i w ten sposób sobie radzą.

Kurhany znikają!...

P. Kazimierz Króliński pisze w „Słowie Polskiem": Na rozległych obszarach wschodniej Galicyi, wśród wyżynnych równin Podola i wzdłuż przedgórzy karpackich dochowały się do naszych czasów rozsiane licznie kurhany, owe świadki minionych wieków, budzące w przechodniu nieokreślone uczucia.

Do tych osobliwości przywiązuje lud wielką wagę, ale ich... nie szanuje.

Jeżeli taka mogiła na obszarach dworskich urosła, to los jej jeszcze nie tak bardzo opłakany. Lecz, jeśli wśród chłopskich pól się znalazła, lata jej policzone. Włościanin, wobec braku ziemi, zyskuje każdy nieużytek. O zadraśnięcie miedzy przez sąsiada, lata całe będzie się procesował. A oto przed nim mogiła, nie skaleczona wprawdzie przez wieki pługiem, ni motyką. Spróbować można.

Naprzód nieznacznie podkopać na skibę, dwie, a potem co roku potroszę szarpać, skopywać, wyrównywać, dopóki się tak niewygładzi, żeby pługiem można dać radę i całą ją zaorać i zasiać. I z chwilą, kiedy na grzbiecie wiekowej pamiątki zaszumi zboże, następuje zagłada. Ziemia, odwracana rok rocznie pługiem w dół, ubywa, mogiła wyrównywa się tak, że dopiero z trudem dopatrzeć się tam można jej konturów.

Wobec tego poważne wyłania się pytanie: czy wolno nam patrzeć obojętnie na zanikanie historycznych mogił? Czy nie należałoby ich uchronić w jakiś sposób? Kto wie, czy w łonie ich nie leżą kości naszych bohaterów, poległych w walce z nawałą mongolską.

Poruszam sprawę znikania kurhanów w nadziei, że ozwą się jakieś głosy, że znajdzie się jakaś rada na ochronę tych zabytków wielkiej naszej przeszłości.

Niech lud patrzy na te mogiły, niech mu one przypominają, że dla tej ziemi, która go żywi, krwawe toczyły się wojny z najeźdźcami, że poległy dla niej tysiące naszych przodków.

Pożytek... z łez.

Łza jest symbolem najwyższych cierpień ludzkich a zarazem wedle sądu gminu i pieśni poetów jest najkosztowniejszą i najpyszniejszą perłą bolejącej duszy ludzkiej, symptomem nieszczęścia, rozpaczy i smutku, wydobywaną na światło słoneczne dnia jedynie tylko w godzinach największej żałoby duszy ludzkiej.

Tam gdzie łza płynie, rozprzestrzenia swoje skrzydła słodka i cicha litość, wylęga się przygnębiająca powaga i nastrój grozy, strachu i niepewności, jakby w pobliżu czyhało drapieżne zło i nieszczęście.

W ostatnich czasach zaczęła nauka zastanawiać się bliżej nad tem psychologicznem zjawiskiem płaczu, zimnym wzrokiem badacza sięga w przyczyny pojawiania się tych małych pereł-łez, dochodzi ich początku, pyta o powody i skutki.

I oto skonstatowała, że łzy dla równowagi duchowego i cielesnego organizmu, szarpanego przez moralne cierpienia posiadają bardzo wielki pożytek i wielką wartość a co więcej są zupełnie naturalnym, przeciwdziałającym środkiem, który jak lekarstwo chorobę, tak ono gasi cierpienie i ukaja żałobę. Badania w tej kwestyi przeprowadza obecnie dr. Waynbaum.

Wykazał on, że w stanie smutku, krew uderza na mózg i powoduje w nim nieznaczne lecz zawsze dość poważne zawikłania, które powodują, iż człowiek czuje się wówczas jakby ogłuszonym, niezdecydowanym, bezradnym i bezwładnym. Łzy wypływające z oczu są odpływem wodnistej cieczy krwi i umiejszają siłę jej ataku na mózg, niwelują jej moc, są zatem środkiem paraliżującym działalność wzburzonej krwi.

Wówczas, jak przecież niejeden może na sobie się przekonał, umysł ludzki czuje pewne osłabienie, nic nie działa nań tak silnie jak przed płaczem, żadne wrażenia nie pozostawiają po sobie znaczniejszego piętra, a przez to samo równocześnie słabnieje boleść, ukaja się żal i smutek, bo też wrażenie przyczyny, która wywołała smutek słabnieje i nie działa tak deprymująco.

Łza zatem jest podobnym środkiem jak środek lekarski, chloroform, eter lub alkohol. I człowiek, który płacze ugasza swój ból we łzach, tak jak pijak zapija swego robaka wódką.

Zwłaszcza dla małych dzieci płacz jest bardzo pożytecznym, bo łzy niedopuszczają ciśnienia krwi na młody mózg i oswabadzają dziecko od bardzo przykrych później następstw.

Ale nietylko uczucie boleści i smutku wyciska łzy z oczu ludzkich; podobne też zjawisko zachodzi przy bardzo głośnym i natężonym śmiechu, przy t. zw. śmiechu spazmatycznym. Powodem płaczu tutaj jest znów nacisk krwi na mózg. Człowiek, który się gwałtownie śmieje, bardzo często ma łzy w oczach a to z tego powodu, że wówczas te same muskuły są w ruchu wskutek moralnej boleści, które powodują, że krew nabiega na twarz, człowiek czerwienieje, krew podchodzi wyżej aż do mózgu i wówczas z oczu wypływają łzy, które łagodzą gwałtowność i siłę śmiechu. Uderzanie zaś krwi na mózg jest następstwem tego, iż wskutek gwałtownego śmiechu, oddech staje się krótszym, urywanym, nie jest swobodnym i pełnym.

I jak przy płaczu wywołanym przez boleść moralną, gaszą łzy jej siłę i ukają smutek, tak znowu przy płaczu wywołanym wskutek gwałtownego śmiechu, paraliżują łzy możliwość ataku krwi na mózg a co zatem może nastąpić, apopleksyi.

Znaczenie zatem i pożytek łez w obu wypadkach jest niespodziewanie pi.r szorzędnej wagi.

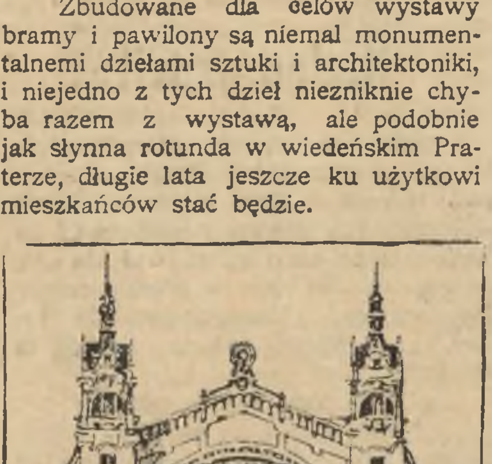
Wystawa w Pradze.

W Pradze otwarto w tym miesiącu powszechną wystawę krajową, która temu krajowi prawdziwy zaszczyt przynosi i jest świadectwem, jak wysoką kulturę ducha przemysłowego i artystycznego posiadają nasi pobratymcy z nad Wełtawy.



Główna brama wjazdowa.

Zbudowane dla celów wystawy bramy i pawilony są niemal monumentalnemi dziełami sztuki i architektoniki, i niejedno z tych dzieł niezniknie chyba razem z wystawą, ale podobnie jak słynna rotunda w wiedeńskim Praterze, długie lata jeszcze ku użytkowi mieszkańców stać będzie.



Hala maszyn.

Wystawa praska oprócz poważnych stron posiada też mnostwo atrakcyi dla tłumu, który w większej mierze zabawy i uciechy, niż pouczenia pragnie. Oprócz więc różnych osobliwości są tam i kolonie egzotyczne, karuzele na których oryginalność nowoczesna technika cały swój dowcip wysiliła, gejsze oryginalne, z Tokio sprowadzone, które po restauracyach obsługują gości i t. p. rzeczy.



Hala przemysłowa.

Ze Lwowa organizuje się parę wycieczek na wystawę do Pragi, a koszta ich będą stosunkowo bardzo nizkie. Kto się interesuje wysoką kulturą Czech, ten niech skorzysta z tej sposobności i wystawę w Pradze zwiedzi, gdyż jest to rzecz faktycznie pod każdym względem zobaczenia godna.

Mądra głowa p. Rosengerucha.

(Zdarzenie prawdziwe).

Pan Rosengeruch urodził się w czepku. Tak twierdzą jego śmiertelni przeciwnicy. Był ongiś chłopakiem u fryzyera, potem czeladnikiem, potem majstrem fryzyerskim, a w dalszym ciągu swojej karyery przeskakiwał różne zawody, był na ławie i pod ławą, ale obecnie trzyma się silnie na nogach — jest bankierem. Na razie niema na to dekretu ani karty przemysłowej z departamentu magistrackiego, ale co takie kawałki znaczą wobec tego, że pan Rosengeruch ma gotówkę i ma takich, którzy tej gotówki na dobry procent potrzebują. Pan Rosengeruch, przyznać to trzeba, je dobrym obywatelem i Polakiem. Na uroczystości narodowe można w jego oknie widzieć nalepki, po dwie w jednem oknie. Na pomniki i różne bursy grosza nie szczędzi, nawet — powiedzmy to po cichu — namyślał się, czyby nie kandydować do Rady miejskiej. Ale przyszedł w końcu do przekonania, że lepiej będzie, gdy godność tę pozostawi synowi. Syn ma uniwersyteckie wykształcenie. Ale o tem kiedyindziej.

Przed dwoma tygodniami przyjął pan Rosengeruch kucharkę. Była to osobistość tak pięknej powierzchowności, że mu chwilowo zmiękło serce i przy zgodzie ofiarował jej 16 koron miesięcznej płacy i zaraz z góry pensyę tę zapłacił. Ale zaraz tego samego dnia serce pana Rosengerucha stwardniało. A sumienie poczęło mu wyrzucać, że za drogo zgodził kucharkę, że za te pieniądze można dwie kucharki opłacić. Kazał więc nowozaangażowanej kucharce spakować manatki, 16 koron oddać i szukać szczęścia gdzieindziej. Służąca z ciężkiem sercem manatki spakowała i poszła swoją drogą, ale 16 koron nie oddała. Ta okoliczność nie dała spać Rosengeruchowi przez dwie noce z rzędu. Aż na trzecią noc wymyślił kapitalny fortel. Ściągnął syna z łóżka i podyktował mu list do tej służącej. W liście tym obiecuje młody Rosengeruch całkowite utrzymanie dziewczynie, jeżli zechce być jego tymczasową żoną.

Na drugi dzień urocza dziewoja zjawiła się razem z kufrem i innymi manatkami i stosownie do wskazówek w liście, rozgościła się w pokoju młodego Rosegerucha, i zaczęła lokajowi rozkazywać jako pani. Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy obaj panowie Rosengeruchowie zjawili się w pokoju, przetrzęśli jej kieszenie, zabrali 12 koron i coś halerzy, a za resztę brakującą do 16 koron zatrzymali w zastaw jej manatki i ją na cztery wiatry wygonili.

I nie szkoda to, że takiego mądrego, sprytnego etc. obywatela nie obrano do Rady? *n. r.*

Lwowscy złodzieje.

(Studyum kryminalne).

XXIV.

Klawiszarz, zaskoczony niespodzianie przy robocie, szybko się oryentuje, co robić: poddać się, czy uciekać. Gdzie widzi energiczne i nieustraszone wystąpienie, choćby kobiety tylko, tam kapituluje natychmiast. Zresztą stara się uciec, z łupem lub bez łupu, jak mu wygodniej.

Jeźli podczas plądrowania pokoju n. p. wejdzie niespodzianie służący, dozorca lub inny mężczyzna, a stanie niezdecydowany lub nawet przestraszony, klawiszarz rzuca się do drzwi i pędem z nich wybiega, nieraz jeszcze zamykając za sobą drzwi na klucz, aby w ten sposób nieproszonego gościa uwięzić w mieszkaniu i tem bezpieczniej uciec. Ryzykowną jest rzeczą chcieć w takiej chwili zastąpić mu dr ge. Klawiszarz uderza go bądź w głowę jakiemkolwiek narzędziem, które ma w ręku lub pod ręką, albo kopie go z całych sił w podbrzusze, co wywołuje u kopniętego gwałtowny ból, nieraz omdlenie a nawet nieraz sprowadza śmierć.

W tym wypadku najlepiej stanąć za drzwiami lub w innem odpowiedniem miejscu z gotowością stoczenia walki z drabem, do której ten w regule nie ma odwagi. Pozycya w samych drzwiach czyli w progu, jest o tyle nieodpowiednią, że stojący tam ma oddrzwiami skrępowane ruchy, względnie rozmach, i to klawiszarz czyni już śmielszym i zuchwalszym.

Wobec kobiet bywa klawiszarz względniejszym. Wracającej niespodzianie do mieszkania służącej grozi zabiciem, jeśli będzie krzyczeć lub biegnąć za nim, i pogróżka ta zazwyczaj odnosi



skutek. Swoją drogą, jeśli służąca narobi krzyku, napastnik kontentuje się uderzeniem jej, a potem ucieka.

Wypadłszy na ulicę, przebiega parę ulic, a potem wbiega zwykle do szynku, (o ile mu się zdaje, że nikt ze ścigających go jego wejścia tam niespostrzeże) i w szynku z całym spokojem czeka, aż ulica się nieuspokoi. Jeźli zaś sądzi, że zauważono jego wejście do szynku, to spokojnie zamawia przy szynkfasie kieliszek wódki i wychodzi tylnemi drzwiami niby na stronę. Wiedząc, że przed drzwiami szynku jest już zbiegowisko, zrzuca ze siebie surdut i nakrycie głowy, i w tym pół negliżu wychodzi śmiało przed bramę na ulicę, robiąc na zgromadzonej gawiedzi wrażenie, że mieszka w tym domu i tylko wskutek hałasu wybiega przed bramę. W tym charakterze i w tym kostyumie łatwo mu też oddalić się od niebezpiecznego miejsca obławy. Słynny morderca dziewcząt w Berlinie, Stecker, w tej samej sytuacyi tem się tylko uratował, że zobaczywszy oprócz tego leżące w sieni pantofle, ściągnął szybko buty i w pantoflach wyszedł na ulicę. Jeden ze ścigających poznał go jednak po twarzy i chciał zatrzymać, ale przeważyło zdanie reszty gawiedzi, że tamten był w butach a ten ma przecie pantofle na nogach. W ten sposób mógł się Stecker spokojnie oddalić, . schwycono go w parę miesięcy później schwycono go w Charlottenburgu i na śmierć skazano.

Pani i sługa.

(Ankieta „Gońca")

VII.

Buczacz, 25. maja 1908.

Szanowna Redakcyo!

Obawiając się, by Szanowna Redakcya, rozpisawszy ankietę na temat „Pani i sługa", nie została zasypaną odpowiedziami, a w następstwie tego nie wrzuciła listu mego do kosza, spieszę, by od siebie w tej sprawie słów parę dorzucić.

Kwestya wzajemnego stosunku pań do sług i naodwrót, była, jest i prawdopodobnie będzie zawsze sprawą aktualną, stanowiącą główny i nigdy niewyczerpany temat rozmowy pań, zajmujących się gospodarstwem.

Naturalnie, iż zawsze na utyskiwaniach, „oj te sługi!" kończy się.

Zbyteczną rzeczą chyba byłoby rozwodzić się nad znanemi wadami naszych sług, ja jednak twierdzę śmiało i stanowczo, że wszystko zależy w tym wypadku od nas samych.

Bo czyż można winić te istoty, które bruk i suteryny wychowały, za to że są właśnie takiemi jakie są a nie innemi?

Wiele z nas pracuje na polu oświaty ludowej i do T. S. L. należy, lecz zapewne żadna z nas nie pomyślała nigdy nad tem, że we własnym domu w osobie swej służącej ma pole do działania w tym kierunku.

Jako osoby o tyle wyżej, pod każdym względem stojące, moglibyśmy mieć olbrzymi wpływ na te nieuświadomione istoty, i moglibyśmy przez swój wpływ na nie, zrobić je takiemi, jakiemi byśmy je widzieć chciały, gdybyśmy tylko zadały sobie trochę trudu i włożyły w to pewną dozę cierpliwości, powagi i... taktu.

A dało by się to zrobić bez schodzenia z piedestału swej godności i wyższości!...

Gardzę ideą socyalizmu, nie jestem nawet demokratką — jestem jednak tego zdania, iż służącej nie powinniśmy uważać jako „coś", nad czem nie warto się zastanawiać o ile jest wszystko przez nią na czas i w porządku zrobionem!

Gdybyśmy odnośnie do tego, pamiętały o tem, że i służące, oprócz paru rąk do pracy, mają i duszę i gdybyśmy je w tym kierunku uświadomiły, to wtedy miałybyśmy lepsze i bardziej obowiązkowe sługi, i na lekceważenie z ich strony swego obowiązku, a niestety nieraz i nas, nie moglibyśmy się uskarżać.

Jedna z Polek w Buczaczu.

VIII.

Wielmożny Panie Goniec!

Słyszałam, co Pan drukuje, co się na państwo powie, to ja piszę, bo mnie się dużo krzywdy dzieje i chcę się przed Panem o to poskarżyć. Pan jest dobry, ino pluje po wszystkich pokojach takie śmierdzące charki, a pani wciąż każe mi to ścierać z podłogi, i potem z obrzydliwości jeść niemogę. A mi o to jedzenie chodzi, bo pani mało jeść daje, i ja muszę to jeść, co zostanie, a nic niezostaje, bo wszyscy są wielkie żarłoki, i wtedy pani mówi: ukrój sobie kawałek chleba, a gdy ja powiem: proszę pani, kiedy chleba niema, to pani mówi: to zaczekaj, to będzie rychlej podwieczorek. Ja biorę od państwa dziesięć guldenów zasług, to muszę wszystko dać na jedzenie bom głodna, a roboty tyle, że mi się bardzo jeść chce. A zostanie z obiadu dużo, to też mi pani nie da, bo mówi, że będzie z tego kolacya.

Proszę Pana napisać, że sługa nie pies żaden, aby jadła co państwo zostawią na talerzu, albo aby nic niejadła, tylko sama sobie jedzenia szukała. Jak mam szorować podłogi to mi ręce się trzesą od głodowania.

Są dwoje dzieci w domu, okropnie złe bachory i jak one są złe i krzyczą, to pani krzyczy na mnie czemu dzieci krzyczą, a ja bachorom gęby nie zatkam. Także państwo nie idą nigdy na stronę tylko na naczynie i ja dziesięć razy dziennie muszę to wynosić, co mi także już obrzydło.

Proszę pana to napisać a ja dziękuję bardzo i jeszcze podziękuję jak co to pomoże i państwo się poprawią.

Katarzyna Mielczyk.

Krwawa obrona.

W Czernichowie pod Tarnopolem przyszło do krwawego starcia między żandarmeryą a ruskimi chłopami, przyczem pięciu ludzi padło na miejscu, jeden dogorywa, a kilkunastu jest rannych.

Zajście całe jest wynikiem agitacyi hajdamackiej, która wmawia w chłopów, że lasy, pola, pastwiska i stawy są ich własnością, a nie żadnych panów, a już najmniej Lachów. Poniżej podajemy dokładny przebieg tego zajścia.

Telegram.

Tarnopol. Krwawe starcie włościan z żandarmeryą miało miejsce we wsi Czerniechowie, oddalonej od Tarnopola o 21 klm., będącej własnością hr. Korytowskiego i zamieszkanej przeważnie przez ludność ruską.

W poniedziałek wieczorem leśniczy dworski Kirszner zatrzymał kilku włościan, pochodzących z Czernichowa, przy łowieniu ryb na terenie rybackim, dzierżawionym od dnia 1 kwietnia b. r. przez hr. Korytowskiego. Jednocześnie przytrzymał również kobietę, która stanęła w obronie syna, łowiącego ryby, i przy tej sposobności obrzuciła obelżywymi wyrazami stojącego opodal żandarma. Żandarm, nie aresztując tej kobiety, wezwał ją do stawienia się w kancelaryi gminnej. Kobieta owa, idąc przez wieś, okrzykami pociągnęła za sobą masę kobiet, oraz chłopów, którzy wtedy akurat wracali od pracy w polu. Gdy żandarmi przybyli do chaty wójta, gdzie mieści się kancelarya gminna, zastali przed domem około 500 osób; ludzie byli bardzo wzburzeni i domagali się, aby wójt wyszedł i u s p r a w i e d l i w i ł s i ę, d l a c z e g o p o z w o l i ł n a w y d z i e r ż a w i e n i e r y b o ł ó w s t w a na rzece Serecie, oraz żądali wydania Kirsznera, wołając: „dawajcie go nam, my z nim zrobimy sprawę, czemu pilnuje rybołówstwa", chcąc widocznie dokonać na nim doraźny samosąd.

Komendant posterunku żandarmeryi, oraz dwaj żandarmi stanęli w progu kancelaryi gminnej i oświadczyli, że Kirsznera nie wydadzą. Na miejscu był zastępca wójta Chmielowski, który za poradą komendanta żandarmeryi wyszedł w tłum i usiłował przekonać ludzi, że wójta niema w domu i że niema powodu do zbiegowiska.

Przedkładania te nie odniosły jednak skutku, tłum coraz ciaśniejszym pierścieniem począł otaczać chatę, a prowodyrzy podchodzili pod okna, aby wypatrzeć, gdzie jest Kirszner. W ten sposób upłynęło około 2 godzin i komendant posterunku Wójcicki niezliczoną ilość razy wzywał tłum do rozejścia się.

O godzinie 8¼ wieczór, gdy żandarmi jeszcze raz odmówili wydania Kirsznera, z tłumu padł przez okno strzał, następnie drugi i trzeci. Dowodem tego są ślady kul na ścianach wewnątrz izby.

Po tych trzech strzałach, chłopi poczęli rzucać w okna chaty kamieniami (znaleziono w izbie kamienie wielkości głowy dziecka, pochodzące z gościńca, idącego przez wieś), kołami z płotów i wreszcie ryskalami. Jeden kamień uderzył żandarma w piersi, drugi strącił komendantowi obok helm z głowy.

Wtedy komendant wezwał tłum po raz ostatni do rozejścia się, a gdy **wezwanie nie poskutkowało i gdy w tłumie rozwinięto żółto-niebieską chorągiew i z okrzykami „hurra" poczęto nacierać na żandarmów — komendant i dwaj żandarmi strzelili raz, następnie, gdy tłum nie cofał się, drugi i trzeci.**

Po tych strzałach tłum rozpierzchnął się, **pozostawiając 5 zabitych i 9 rannych.** Ciała zabitych przeniesiono do dwóch chat, rannych opatrzył lekarz okręgowy dr. Selzer.

Padło więc 5 osób: Michajło Karaczuk 60 lat, Mikołaj Szegedyn 40 lat, Marya Mandzij 35 lat, Naścia Sydowiak 40 lat i 12-letni chłopiec Semko Łałyk; Nadto 11 osób jest rannych.

Na wsi panuje naprężenie, lecz na razie nie groźne. Zebrała się masa ludzi z okolicznych wiosek, lecz przybyli częściowo się już rozeszli.

Na miejsce przyjechał komisarz starostwa dr. Trembałowicz, komisya sądowa, oraz pułkownik żandarmeryi. Dr. Trembałowicz zarządził zamknięcie karczmy w Czerniechowie. **Pogrzeb ofiar nie znającej granic agitacyi (Czerniechów należy do najbardziej rozagitowanych wsi w powiecie) odbędzie się w środę rano. Oczekują przybycia na pogrzeb 5 posłów z klubu ukraińskiego, między innymi Trylowskiego i Budzynowskiego. Do wsi przybyła znaczna liczba agitatorów.**

Hrabianka Mizi Veith.

Donosiliśmy przed paru dniami o skandalicznej aferze hr. Veitha, który własną córkę sprowadził na złą drogę, ciągnąc z tego wielkie zyski materyalne. Hrabianka Marya Veith, szesnastoletnia dziewczyna, była nietylko pierwszą w Wiedniu pięknością, ale posiadała też wielkie zalety serca i umysłu. Gdy się więc biednemu, niedoświadczonemu dziewczęciu rozjaśniło w głowie, na jak złe i hańbiące drogi sprowadził ją ojciec, odebrała sobie życie, wskakując do Dunaju. Samobójstwo jej poruszyło cały Wiedeń.

Ojca aresztowano, przyczem znaleziono nawet w jego mieszkaniu książki kupieckie, w których dokładnie zapisywał każdą pozycyę, ile, kiedy i od kogo na córce zarobił.



Pogrzeb młodej hrabianki, której zwłok długo woda niewyrzucała, odbył się dopiero tamtego tygodnia, a brało w nim udział do 50.000 osób. Powyżej podajemy portret tej niezwykle pięknej ofiary ojcowskiej nikczemności.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Jana Pap. — gr.-kat. Izydora M.

We czwartek rzym.-kat. Wniebowstąpienie P. — gr.-kat. Pachomyja W.

W piątek rzym.-kat. Maksym. W. gr.-kat. Fteodora Ośw.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Mąż trzech żon".

We czwartek popołudniu „Świat bez mężczyzn".

We czwartek wieczór „Mąż trzech żon".

W piątek „Niebieska myszka".

W sobotę popołudniu, o godzinie pół do 4-tej „Kopciuszek".

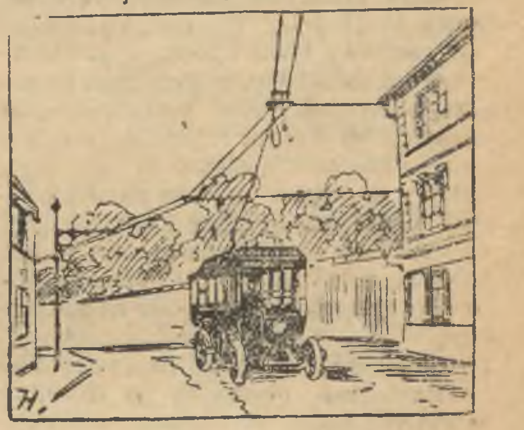
W sobotę wieczór „Mąż trzech żon".

W niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4-tej „Jaś i Małgosia".

W niedzielę wieczór „Mąż trzech żon".

MIEJSCOWA.

Tramwaj elektryczny bez szyn. Mógłby i Lwów spróbować tego najnowszego wymysłu elektrotechniki, i urządzić tramwaj bez szyn do Janowa i do Brzuchowic. Okolice Wiednia i kraje alpejskie mnóstwo już takich tramwai mają, są one bardzo praktyczne, a przytem tanie jak barszcz.



Wiadomo, że najkosztowniejszą rzeczą przy budowie tramwaju jest układanie szyn. Otóż tramwaj bezszynowy Stolla (inżynier Stoll jest mianowicie jego wynalazcą) biegnie po zwykłej drodze, bez szyn, i u góry ma tylko jeden przewód elektryczny, zresztą jest zupełnie urządzony na podobieństwo naszych tramwai. Jeden przewód górny wystarcza dla tego, ponieważ wóz może robić pewne, choć niedalekie zboczenia od linii pod przewodem biegnącej, gdy się więc dwa wozy spotkają, to jeden z nich zjeżdża trochę na bok, staje i odłącza od drutu przewodowego wystający po nad dachem kij, wskutek czego idący naprzeciw wóz wygodnie wyminąć go może.

Opis powyższy, choć pobieżny tylko, wystarcza do zrozumienia, jak tanią jest instalacya takiego tramwaju. Dość powiedzieć, że otwarta tamtego tygodnia linia takiego tramwaju z Klosterneuburga do Weidlingu pod Wiedniem kosztowała wraz z parkiem t. j. z halą i z trzema wozami tylko 120.000 koron! Wozy są na resorach i wskutek tego nieczuć wstrząśnień. Rozumie się jednak, że droga pod taki tramwaj musi być porządną, a nie taką, jakie my mamy w okolicach Lwowa.

Hajdamactwo we Lwowie. Do policyi lwowskiej wpłynęło doniesienie, że niejaka Honorata Ochrym, akuszerka, zapatrzywszy się na heroja Siczyńskiego, swego rodaka, napadła bez najmniejszego powodu, zaczaiwszy się w kurytarzu wiodącym do piwnicy, na pewną nauczycielkę w zamiarze skrytobójczym i zadała jej dwa silne uderzenia w głowę. Napadnięta zdołała jednak uratować się ucieczką przed ukraińską heroiną. Sprawę oddano prokuratoryi.

Proces Siczyńskiego opóźni się o jakie 2 tygodnie, ponieważ ten heroj ukraiński wniósł protest przeciw treści aktu oskarżenia. Protest ten jest rzeczą śmieszną, ale Siczyńskiemu zależy na zwłoce jak najdłuższej.

Przedtem jeszcze niechciał przyjąć aktu oskarżenia, ponieważ ten, jakkol-

wiek wystylizowany po rusku, pisany był łacińskimi literami. Musiano go więc panu Siczyńskiemu przepisać, co znów rzecz o dzień jeden odwłokło.

Nieprawda, jak marnym i tchórzliwym okazuje się teraz ten nędzarz, który do leżącego już na ziemi namiestnika jak zbój, jak oprawca strzelał jeszcze!

Protest rozpatrywać będzie sąd wyższy. Podanie Siczyńskiego o delegowanie do przeprowadzenia rozprawy sądu pozagalicyjskiego, a przedewszystkiem wiedeńskiego, nadesłał najwyższy trybunał do sądu tutejszego celem zaopiniowania i oświadczenia się. Tak Izba radna, jak i sąd wyższy uchwaliły oświadczyć się przeciw delegacyi sądu pozalwowskiego. W dniach najbliższych podanie wraz z aktami sprawy zostanie odesłane z powrotem najwyższemu trybunałowi, który wyda ostateczną decyzyę.

Wszystkie te formalności powodują odwłokę w procesie, wobec czego rozprawa, która miała rozpocząć rozpisaną dla niej i dla sprawy Wasińskiego i tow. kadencyę przysięgłych dnia 15. czerwca b. r. odbyć się będzie mogła dopiero po rozprawie przeciw bandzie Wasińskiego, a więc najprędzej dnia 25. czerwca.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu zostanie ukończoną niewątpliwie w ciągu jednego dnia. Powołanych będzie do rozprawy tylko trzech, a ewentualczterech świadków, a to naoczni świadkowie zbrodni, woźni prezydyalni namiestnictwa Kaniak i Majkut, ewentualnie i słuchacz politechniki p. Ripa, którzy na odgłos strzałów pierwsi wpadli do gabinetu, tudzież koncepista namiestnictwa dr. Skrzyński, który w dniu zbrodni pełnił służbę w prezydyum i zapisywał zgłaszających się na audyencye.

Siczyński zasiędzie na ławie oskarżonych jako obwiniony o zbrodnię skrytobójczego nasadniczego morderstwa z §§. 134 i 135 ust. 2 ustawy karnej.

Wykopany szkielet. Robotnicy, zatrudnieni przy plantowaniu gruntów pod budowę między ulicami Piaskową i Boczną Słodową, należących do Stowarzyszenia budowy tanich domów dla urzędników, wykopali wczoraj szczątki szkieletu ludzkiego, które, jak orzekł lekarz miejski, leżały tam około 100 lat. Znalezienie tych szczątków w tem miejscu nie jest rzeczą dziwną, albowiem przed laty był tam cmentarz, a nawet miejsce to nosi nazwę Cmentarzyska.

Namiestnik dr. Bobrzyński zwiedził wczoraj zakład dla ciemnych, oprowadzany przez kuratora zakładu ks. JerzegoCzartoryskiego i przez dyrekcyę. Wychowankowie między innemi produkowali się popisami muzycznemi. Namiestnik wyraził się z wielkiem uznaniem o kierownictwie zakładu i o jego urządzeniach.

Policyanci nr. 128 i 224. Ci obaj panowie mogą dziejom ludzkości posłużyć za wzór mężów roztropnych i sprawiedliwych. A tę aureolę obywatelską zjednał im następujący fakt, jaki zaszedł wczorajszej nocy na ul. Łyczakowskiej 32.

W domu tym mieszka p. Franciszek Bieńkowski, urzędnik Floryanki, wraz ze swym kolegą. W nocy obudził go podejrzany szmer w mieszkaniu, a rozglądnąwszy się, ujrzał dwóch drabów, plądrujących pokój. Przy pomocy kolegi schwycił ich i posłał po policyę.

Ta — na jej chwałę przyznać trzeba — zjawiła się niebawem w osobach policyantów nr. 128 i 224. Pan Bieńkowski zażądał aresztowania obu klawiszarzy.

Policyanci oświadczyli, że uczynią to tylko w takim razie, jeśli obaj lokatorowie natychmiast się ubiorą i pójdą razem z nimi na policyę. (Trzeba wiedzieć, że obaj lokatorzy byli w bieliźnie tylko i to w najkonieczniejszej). Oświadczyli zatem policyantom, że już dość mieli dystrakcyi nocnej, że nie pójdą teraz na inspekcyę, gdzie spisanie protokołu potrwać może i do białego rana, lecz przyjdą tam przed południem, względnie na tę godzinę, na którą komisarz przyszle im zawezwanie.

Po tej odpowiedzi, trybunał złożony z dwóch policyantów udał się na naradę i powziął następującą uchwałę:

„Wobec tego, że przychwyciciele klawiszarzy in flagranti niechcą pójść natychmiast świadczyć przeciw nim, wypuszcza się obu włamywaczy na wolność, ponieważ niema komu złożyć przeciw nim obciążającego zeznania.“

A jak trybunał uchwalił, tak też uczynił. Obaj klawiszarze ku niesłychanemu zdumieniu p. Bieńkowskiego i jego kolegi drapnęli natychmiast i pewnie oko półksiężyca już ich więcej niezobaczy.

Nasz reporter pisze:

Czy Redakcya wie, jakie obecnie przekleństwo najmodniejsze?

Oto ni mniej, ni więcej, tylko: „Żebyś został woźnym magistrackim“. Jestto przekleństwo wprost okropne. Bo niech na ten przykład przypatrzy się Redakcya pierwszemu lepszemu z brzegu woźnemu, a zobaczy, że pensyonaryusze św. Łazarza mają o wiele paradniejsze uniformy, niż oni. — Pytam wczoraj takiego nieszczęśliwca, dlaczego jego uniform jest tego rodzaju, że łata na łacie jedzie i łatą pogania, a on mi powiedział, że ten szef, co komenderuje uniformami, wyjechał zeszłego roku na urlop, zamknął magazyn i odemknie dopiero na drugi rok, jak powróci, a tymczasem woźni muszą dołem uniformy krajać, a górą łatać. Ja sobie pomyślałem, co to za szczęście, że Lwów niema własnego wojska, ani żadnej nawet gwardyi przybocznej. Dopieroby to wojsko wyglądało paradnie!

Mnie jednak na samo wspomnienie „wojska“ robi się równocześnie strasznie zimno i gorąco. Tylu widzę frajwilików z podwójnemi bortami — i mnie to już lada dzień czeka, a uniform mój dawno już mole na Krakowskiem zjadły. W co ja się teraz ubiorę? A może mnie powołają aż po podwyższeniu gaży przez Węgrów? To byłoby bardzo ładnie z ich strony. Tak jak ładnie jest ze strony organisty-redaktora, który zapowiada w swoim lejborganie, że dojedzie końca hajdamakom i prusakom, choćy mu przyszło chodzić na głowie. No i ja myślę, że on tego, jeśli nie sam, to chociażby do spółki z prałatem i „inżynierem“ dokonać musi. Bo to bardzo dzielna trójca. Ona jak kiwnie palcem w bucie, to się zaraz zawali ratusz lwowski i spadnie na głowy przekupek. A jak się nadmie (na podobieństwo żaby) jak dmuchnie w dwu przeciwnych kierunkach, to zaraz Prusacy i hajdamacy fruną w czeluść piekielną i śladu po nich nie zostanie. — Społeczeństwo może więc spać spokojnie i o zbawienie ojczyzny wcale się nie troszczyć. Ale najlepiej zrobiłoby to społeczeństwo, żeby wszystkie swoje fundusze zapisało spółce na wieczystą własność — bo kto wie, czy „wiedeński związek wierzycieli“ nie puści lada dzień sensacyi w rubryce „Niewypłacalność“. A to byłoby wielką kompromitacyą dla naszego narodu.

Ale, ale, byłbym zapomniał, że dziś znowu będzie radziła nasza Rada miejska, właściwie będzie to nie radzenie, ale tak zwany „Schwanengesang“. Tylko, że właśnie zapanowała u nas dziś epidemia chrypki, i rajcowie pójdą ją raczej leczyć do knajpek, niż drzeć się na ratusz. I dobrze zrobią. Jutro święto, można się dłużej wyspać. Ja zaś wstanę bardzo rano i powędruję na wyścigi. Bo Redakcya może niewie, że na Stryjskiem odbywa się ta patryotyczna parada. A jeśli nie wie, to smutno o Jej patryotyźmie świadczy. Czem byłby nasz naród, gdyby nie wyścigi? A juźci, że nie czem innem, jak tylko tem, czem Aztekowie w Ameryce. Jak ja się patrzę na to podnoszenie (za pozwoleniem) ogonów u koni, to mi serce rośnie aż do wielkości głowy cukru. Więc niech Redakcya leci na to narodowe igrzysko i patrzy się, a może i jaką lepszą przyszłość wypatrzy.

Czy Redakcya nie wie o jakiem wolnem pomieszkaniu? Ja się chcę wyprowadzić, bo kamienica, w której mieszkam, tylko co się nie zawali. Już krokwie trzeszczą, a gospodarz chcąc wykorzystać sytuacyę aż do spodu, podwyższył znowu czynsz od 1. czerwca, bo on teraz zaambonował od tych czerwonych kolporterów lajborgan Hudeca i musi pokryć zwiększone wydatki podwyżką czynszu.

Szpicel rosyjski we Lwowie. Policya zrobiła onegdaj ciężki połów: aresztowała mianowicie szpicla rosyjskiego, który zamówił u rytownika Jakóba Schapiry stampilję rosyjską „Departament policyi — Sek. czas.“ (Sekcya czasopism).

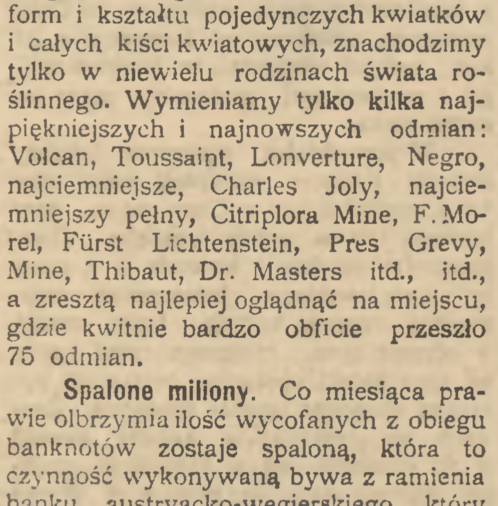
Panu S. zamówienie to zaraz wydało się podejrzanem i uwiadomił o tem policyę, a ta aresztowała pewnego jegomościa, gdy ten wczoraj po odbiór stampilii się zgłosił. Jegomość ów podał, że się nazywa Motel Bernstein i jest przemysłowcem z Królestwa. Znaleziono przy nim kompromitujące go jako szpicla rosyjskiego papiery, a także listy, które usiłował podrzeć, i kilka tysięcy rubli.

Śledztwo prowadzi radca policyi Kreiner. Pokazało się też, że Bernstein bywał i bywa bardzo często we Lwowie, i tu rozrzucał pieniądze, szpiegując tych poddanych cara, którzy się do Galicyi schronili.

„Bzy kwitną“. Od lat szeregu urządza znana firma ogrodnicza K. Piątkowskiego i Syna, ul. Krzyżowa l. 50 wystawę bzów.

I w tym roku mają przechodnie pl. Maryackiego na wystawie w sklepie p. K. Lewickiego, znanej firmie handlu szkła i porcelany, prawdziwą biesiadę. Oto p. K. Piątkowski i syn wystawili 21 odmian bzów z nazwiskami od białego aż do najciemniejszego. To bogactwo kolorów i odcieni, form i kształtu pojedynczych kwiatków i całych kiści kwiatowych, znachodzimy tylko w niewielu rodzinach świata roślinnego. Wymieniamy tylko kilka najpiękniejszych i najnowszych odmian: Volcan, Toussaint, Lonverture, Negro, najciemniejsze, Charles Joly, najciemniejszy pełny, Citriplora Mine, F. Morel, Fürst Lichtenstein, Pres Grevy, Mine, Thibaut, Dr. Masters itd., itd., a zresztą najlepiej oglądnąć na miejscu, gdzie kwitnie bardzo obficie przeszło 75 odmian.

Spalone miliony. Co miesiąca prawie olbrzymia ilość wycofanych z obiegu banknotów zostaje spaloną, która to czynność wykonywaną bywa z ramienia banku austryacko-węgierskiego, który posiada prawo emisyi banknotów państwowych.



Do tego palenia pieniędzy posiada bank 3 naumyślnie zbudowane piece, a palenie samo odbywa się komisyjnie, t. j. w obecności kilku, wydelegowanych do tego urzędników. Ilekroć zaś rozejdzie się wiadomość, że znów ma być spalonych parę milionów, tyle razy w pewnych sferach wiedeńskich panuje wielkie wzburzenie, bo niektórzy ludzie niemogą jeszcze zrozumieć, dlaczego tyle pieniędzy rząd pali, zamiast je rozdać między nich, a przynajmniej sprzedać po zniżonej cenie.

Wystawa psów we Lwowie. Staraniem „Galicyjskiego klubu hodowli i tresury psów myśliwskich“, odbędzie się w dniach 3. i 4. lipca b. r. w jednym z pawilonów na placu powystawowym wystawa psów myśliwskich, luksusowych i pokojowych wszelkich ras.

Bliższe szczegóły tej wystawy podadzą w dniach najbliższych afisze, a ze względu, iż dotąd nigdy jeszcze podobnej wystawy nie urządzano w kraju, zainteresuje ona niezawodnie świat łowiecki jak i ogół miłośników tych czworonogów. Komitet rozda wystawcom nagrody honorowe w postaci pucharów i medali złotych, srebrnych i bronzowych.

Na żywy pomnik śp. namiestnikowi, zamordowanemu przez ruskiego hajdamakę, a mianowicie na **fundusz burs włościańskich polskich im. Andrzeja Potockiego** złożyli w dalszym ciągu w redakcyi „Gońca“: p. Łopatka 1 kor. 48 gr.

Korespondencye Redakcyi.

S. K. w Tęgoborzy. Dziękujemy serdecznie, ale wiadomość spóźniona. Pismo wysyłamy.

W sprawie ankiety „Pani i sługa“ otrzymaliśmy do 200 listów i jest nam rzeczą niepodobną na wszystkie odpowiadać. Zapewniamy atoli, że listy wszystkie czytamy z największą uwagą i każdy list, o ile zasługuje na to, będzie w całości lub częściowo umieszczony. Prosimy też niezałączać marek pocztowych na odpowiedź, bo my listownie na nadesłane nam artykuły odpowiadać nie jesteśmy wstanie.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń. Odniósłszy na poprzedniem posiedzeniu taką sromotną porażkę, Ukraińcy nie mieli już na tyle bezczelnej zuchwałości i cofnęli swój nagły wniosek w sprawie zabicia M. Kahańca, owego Kahańca hajdamaki, do którego sprawy przywiązywali taką wagę, że mord na śp. namiestniku, uważali za zemstę za zabicie przez żandarma Kachańca.

Na porządku dziennym p. Bąttaglia w półtrzeciagodzinnej, druzgocącej przemowie, której z zapartym oddechem przysłuchiwała się cała Izba, dał gruntowną odprawę ukraińcom i socyalistom. Następnie odrzucono wniosek Breitra o delegowanie na miejsce zajść w Czernichowie specyalnej komisyi. W dalszym ciągu przyszło do gwałtownych starć słownych pomiędzy Breitrem a p. Stapińskim i Staruchem a hr. Dzieduszyckim.

Temu ostatniemu zrobiło się wskutek alteracyi niedobrze, tak, że musiano go odwieźć do mieszkania.

Wiedeń. Następnie przyjęto sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie uwolnienia fundacyj jubileuszowych od należytości stemplowych, przyjęto nagłość wniosku w sprawie II-go czytania budżetu na r. 1908 i przystąpiono do generalnej dyskusyi nad budżetem.

Wiedeń. Znaczną część wczorajszego posiedzenia po uchwaleniu nagłości wniosku co do budżetu na rok 1908 zajęła mowa p. Battaglii, w której bez ustanku przerywali mu Wassilko, Breiter i Diamand. P. Battaglia napiętnował anarchizm agitacyi ukraińskiej wśród ludu, a zarzut Rusinów, że Polacy mają w Galicyi „hegemonię polityczną“ tłumaczył tem, że mamy też większą polityczną dojrzałość, wyższe ekonomiczne znaczenie, większą siłę podatkową.

Dalszą część posiedzenia wypełniły interpelacye w sprawie zajść w Czernichowie oraz zapytania w tej sprawie p. Głąbińskiego.

Prognoza.

Wiedeń. Dziś, środa: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pogoda piękna, słabe wiatry, ciepłota podnosi się; w Galicyi zachodniej: pochmurno, słabe wiatry, zmiennie, później wypogadza się.

Bezczelność Trylowskiego.

Wiedeń. Telegram o strasznych zajściach w Czernichowie wywołał w całym parlamencie wielkie wrażenie. Telegramy o tych zajściach otrzymali: minister Bienerth, dr. Głąbiński, hr. Zamoyski i wielu innych posłów polskich i ruskich. Poseł Trylowski komentował na swój sposób ten wypadek i opowiadał wszędzie, iż żandarmi strzelali do uciekających chłopów tak, że wszyscy są ranieni w plecy. Dalsze depesze atoli wykazały, że opowiadanie p. Trylowskiego jest kłamstwem.

Proces insp. Siebauera.

Stanisławów. Wczoraj przesłuchiwano głównego świadka b. dyrektora kolei stanisławowskiej, Festenburga. — Ten zeznawał dla oskarżonego niekorzystnie, zarzucając mu nieprawidłowe postępowanie. Tak samo cały szereg innych świadków, jak rewident kolejowy Pollak, inspektor Szczerbicki, banmistrz Bryk i Kozłowski i kancelista Rygliński.

Wesołość wywołało zeznanie Pollaka, że oskarżony banmistrz Waldeker urządzał kolacye ze szampanem.

Sufrażystki na koniach.

Londyn. Minister wojny Haldane postanowił z kobiet utworzyć kilka pułków kawaleryi, głównie dla celów wywiadowczych i posług szpitalnych polowych. Także używane one mają być przy artyleryi polowej.

(Tego jeszcze było potrzeba, aby kobiety asenterowano do wojska!)

Życie za cara!

Tyflis. Onegdaj wieczorem uciekło z tutejszego więzienia 17 więźniów, przy pomocy nieznanego człowieka, który zastrzelił strażnika więziennego. Równocześnie zastrzelono obu żołnierzy, stojących nad rzeką na warcie i rzucono bombę do domu warty. Więźniowie, którzy właśnie odbywali przechadzkę na wewnętrznem podwórzu, uciekli w kierunku sąsiedniej wsi, gdzie oczekiwali ich towarzysze, którzy na pościg rzucali bomby. Liczba zabitych osób nie jest znana.

Wilhelm II. żąda wyższych apanaży.

Berlin. Cesarz Wilhelm robi starania, aby parlament podwyższył mu listę cywilną z 15 i pół miliona na 17 milionów marek. (Kwestya wielka, czy praktyczni szwabi dodadzą jeszcze półtora miliona na fantazye swego monarchy, jak pomniki, autokonsekracye na szybie itd.

Kapitan z Köpenick skarży.

Berlin. Szewc Voigt, słynny kapitan z Köpenicku, zaskarżył redakcyę „Neue Freie Presse" o odszkodowanie 25.700 marek za przedruk swojej biografii, jaką Voigt w więzieniu napisał.

Cesarz Wilhelm odrzucił już drugi wniosek więzienia w Moabit, poparty świadectwem lekarskiem, aby Voigta z powodu złego stanu zdrowia wypuścić z więzienia.

Hajdamacy w Paryżu.

Paryż. Około 10 anarchistów, rozgniewanych o to, że dziennik „Humanité", niezamieścił zażądanego przez nich sprostowania w sprawie wyborów do rady generalnej, wtargnęło do redakcyi tego dziennika i zniszczyło część urządzenia.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

„GONIEC" NAJWIĘKSZY DZIENNIK ILLUSTROW. WE LWOWIE, UL. ZIMOROWICZA 17.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ....
kwartał ...., rok .... i przesyłam równocześnie
prenumeratę w kwocie .... K .... h przekazem poczt.
Adres: Imię i nazwisko ....
miejsce zamieszkania ....
ulica i Nr. domu ....

UWAGA! NALEŻY PISAĆ DOKŁADNIE I WYRAŹNIE. WYCIĄĆ, NALEPIĆ NA KORESPONDENTKĘ I POSŁAĆ DO REDAKCYI.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Realność w Kleparowie naprzeciw kościoła — składającego się z domu mieszkalnego, budynków gospodarczych i ogrodu jest zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi ul. Wałowa 6. 422

Stenograf lub stenografistka, biegli w języku polskim i niemieckim, a zarazem piszący biegle na maszynie znajdą zaraz zajęcie. Zgłoszenia: Kancelarya adw. Dra Fella, Lwów Jagiellońska 6. 419

Panna inteligentna poszukuje wspólnego mieszkania. — Najchętniej u wdowy. Wymagania skromne. Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“ Wałowa 6, pod „MED“. 418

Bilard używany, z odwracalną płytą tanio do nabycia. — Wiadomość ulica Teatralna 10, I. p. 394

Cukiernia K. Lewandowskiego, przedtem Z. Litwińskiego, Lwów, ulica Sienkiewicza 11. Poleca co dzień świeże ciasta, — herbatniki, cukry oraz lody, kawę, herbatę po najtańszych cenach (zamówienia wykonuje jak najrychlej). 401

Wpisy dzieci do I. i II. klasy szkoły ludowej przyjmuje Dyrekcya prywatnego Seminaryum, Anny Rychnowskiej Lwów, Chorążczyzna 15, II p. 430

Agencya Kosanowskiego Sykstuska 1. 2, umieści zaraz zarządczynię młodą, kucharek do wszystkiego, pokojowe, bonicę i wszelkiej kategoryi służbę. 427

Osoby zasługujące na kredyt mogą nabywać na małe raty miesięczne (12 — 24 rat) najznakomitsze dzieła pisarzy polskich i obcych. Katalogi bezpłatnie. — Zastępstwo księgarni nakładowych polskich, Lwów — fach pocztowy 11. 429

Praktykant przyjęty zostanie zaraz do handlu galanteryjnego M. Kuczabińskiego we Lwowie, ul. Wałowa 11 a. 420

ZNANE Z DOBROCI SZYNKI jak również wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.

Zapalniczki
platynowe rozmaitych systemów sprzedaje najtaniej, bo od 25 ct.
J. P. KLECZEŃSKI
Lwów :: Sykstuska 1. 28, I. p. Hurtowny Skład patent. nowości. Prospekty illustr. odwrotnie. Fluid, drucikі i naprawa zapalniczek bardzo tanio! 299

Obrączki ślubne
ze złota 14 próby jakoteż szczero-dukatowe,
KUTE
po cenach najniższych poleca
Edm. Maryan Beer
JUBILER i ZŁOTNIK
Lwów, Akademicka 4. 93

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po niskich cenach poleca Jan Śliwiński, przy ul. Kopernika 16. 51

Suche, słoneczne mieszkanie od 1. czerwca do wynajęcia. Parter: 2 pokoje i kuchnia, 1 pokój i kuchnia. Wiadomość ul. Długosza 33 lub w handlu porcelany Artura Bartosza, Lwów, róg ulicy Kopernika. 359

Kefir
119 poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Polna 25.

Emil Feder
- Pierwszy Europejski -
Salon fryzyerski
Lwów, Jagiellońska 11, urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagran. 45

Krajowa Fabryka Krawatów Zofii Tokarowskiej we Lwowie, ul. Fredry 3. sprzedaje najtaniej krawaty w najrozmaitszych fasonach. Przyjmuje również do roboty. 240

Stosunki familijne spowodowały tanią sprzedaż, fortepiana, jadalni barokowej, sypialni dębowej, kredensa, 2 garnitur rów salonowych, kilka obrazów, kilka par portyer i innych sprzętów domowych. Wiadomość u dozorcy domu przy ul. Słowackiego 18. (róg ul. Trzeciego Maja) lub w „Doroteum“ drzy ul. Szajnochy. 287b

KLISZE wszelkiego rodzaju wykonuje **M. HEGEDÜS** Lwów, Kopernika 8

10 złr. miesięcznie zupa, pieczeń i legumina. Skulski we Lwowie, ulica Teatralna 16. 428

Strzyżenie i fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim **J. Habermanna** ul. św. Mikołaja 1. Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona 192

Teatr Rozmaitości
„DEPENDANCE BRISTOL“
Nowy program. Teodor Waller. La belle Rosalda, hiszpańska tancerka. Mizzi Roalith etc. 3 komedye. Początek o 8 wiecz. 276

Konces. Zakład Instalacyi - Neuman Ziffer - Lwów, Rzeźnicka l. 18.
Filie: w Stryju i Czerniowcach.
Urządzenia gazowe, wodociągi, klozety, łazienki, umywalnie według najnowszych wymagań. — Wszelkie reparacye uskuteczenia się tanio i szybko. Kosztorysy bezpłatnie. 14

Znakomitej jakości **KONSERWY** mięsne i pasztety, poleca jedyna Krajowa Fabryka A. Śliżyńskiego w Lisku 329

Ul. HALICKA 21 Z rozbiórki kamienicy 2-piętrowej i oficyn do sprzedania materyał budowlany: kamień fundamentowy — cegła, belki, deski, krokwie, drzwi, futryny, okna itp. Portale sklepowe, piece i kuchnie kaflowe. — Wiadomość na miejscu 188

Śmierć molom! Morfyna jedyny i najpewniejszy środek przeciw molom. — Cena małej paczki 40 h, większej 80 hal. — Wyrób krajowy! Ze składu Farb i materyałów 360 **Makarowski i Ska** Lwów ulica Sykstuska l. 2.

Deotyma Kamieniecka dyplomowana **MASAŻYSTKA** protegowana przez W. P. Lekarzy. Wykonuje wszelkiego rodzaju masaże jak również masaż twarzy — najnowszy, hydropatye i przyjmuje pielęgnacye chorych. Lwów, ulica Batonowa l. 4, II. piętro. 333

Panna z praktyką biurową z wyrobionem pismem, znająca się na prowadzeniu ksiąg poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. — Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Zgoda“. 370

Parcele budowlane przy ul. Kadeckiej i obok bardzo piękne i tanie — z urządzonym kanałem i oświetleniem. — Bliższa wiadomość Dr. Dylewski, Herburta 1, lub W. P. Krosiński, Kościuszki 3. Pośrednicy nie wykluczeni. 443

Dozorca starszy, żonaty, bezdzietny, poszukuje miejsca przy kamienicy. Wiadomość w Administr. „Gońca“ Wałowa 6, pod „Dozorca“. 300

Różne meble, kwiaty liściaste, filodendrony do sprzedania. Wałowa 23, I. p.

Przy ulicy Duninów Borkowskich l. 11 a, jest willa do sprzedania. 397

Dyetaryusz z siedmioletnią kancelaryjną manipulacyą oraz praktyką lasową poszukuje jakiegokolwiek zajęcia choć za skromnem wynagrodzeniem, kawaler lat 28, rel. rzym.-kat. Łaskawe zgłoszenia pod Władysł. Nowicki, Lwów, Jałowiec 14. 387

Poszukuję 2 pokoi z kuchnią, jeden pokój z osobnym wejściem. Zgłoszenia do Admin. „Gońca“ pod „Pomieszkanie“. 400

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, I. piętro.

PIERWSZY WYRÓB KRAJOWY **PARASOLEK** luksusowych damskich i męskich. Największy wybór w setnych kolorach po najtańszych cenach. Popierajcie swoich! Jedwabie, francuskie i włoskie — najlepsze gatunki. KESSLER :: LWÓW ul. Akademicka 18. 248

KOMPOTY i marmolady można dostać najtaniej i najlepiej tylko w handlu **BAŻANTA** Lwów, ulica Halicka.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:

o godz.	
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Peszta, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
10.36	Sianek, Sambora
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
12.0	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzega, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianok
2.05	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kosmacza, Nowosielicy (p. Zucska), Seretu, Radowca, Berhometu, Suczawy
2.15	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 15/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
6.10	Jaworowa
[illegible]	[illegible]

Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:

o godz.	
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.31	Ławocznego, Peszta, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.))
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzega, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
9.10	posp. Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.53	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kołomyi, Delatyna, (p. Kołomyję), Seretu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.06	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	posp. Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kosmacza, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.35	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	[illegible]

Na dworcu „Podzamcze“ z:
[illegible]

Z dworca „Podzamcze“ do:
[illegible]

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.
[illegible]

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierżanowscy o. p. Grzymałów Zielona. 300

INSTYTUT NAUKOWY GRONA STOWARZYSZONYCH NAUCZYCIELI we Lwowie, ul. Asnyka 8, przygotowuje uczniów publicznych do codziennych lekcyi szkolnych, prywatystów i eksternistów do wszelkich egzaminów (np. matury gimn., real., seminaryalnej, egzaminów wstępnych do wszystkich klas szkół średnich. 818

DLA ZAMIEJSCOWYCH **PENSYONAT** URZĄDZONY WYTWORNIE I PROWADZONY WZOROWO.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.